



# DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XVI

Łódź, piątek 19 sierpnia 1960 roku

Nr 197 (4272)

## Interwencja zbrojna przeciw nowemu rządowi Laosu

NOWY JORK (PAP). — Jak donosi agencja zachodnia, w Laosie wojska reakcyjnego etas-ministwa obrony Nosavana maszerują na Vientiane, aby obalić rząd księcia Souvanna Phouma. W środę — jak podaje agencja UPI — dowódca rewolucyjnego batalionu spadochroniarzy kapitan Kong Le ogłosił stan pogoty w swych oddziałach, aby być gotowym do oddania wojsk Nosavana.

Obserwatorzy wojskowi są zdania, że bez względu na małą liczbę oddziałów znajdujących się pod dowództwem Kong Le, żołnierze rewolucyjni stanowią poważną siłę.

## Polska i Wenezuela wymieniają ambasadorów

WARSZAWA (PAP). — Rządy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Wenezueli postanowiły wymienić przedstawicieli dyplomatycznych w randze ambasadorów i otworzyć swoje ambasady w Caracas i Warszawie.

## Trzydniowe seminarium ekonomiczne w KŁ PZPR

# Modernizować — ale optycalnie

Wczoraj, w sali konferencyjnej KŁ PZPR rozpoczęło się trzydniowe seminarium na temat realizacji uchwały V Plenum KC partii. Biorą w nim udział sekretarze organizacji partyjnych z większych zakładów pracy

przemysłu lekkiego z całego kraju. Celem kursu-konferencji jest zapoznanie działaczy partyjnych z dotychczasowym przebiegiem modernizacji łódzkich fabryk włókienniczych oraz wytycznymi w sprawie inwestycji w okresie pięcioletki.

Konferencję zajął sekretarz KŁ PZPR M. Kuliński, witając serdecznie przybyłych do Łodzi włókienników oraz wskazując na zadania organizowane po raz pierwszy kursu - konferencji. Prócz wiadomości teoretycznych uczestnicy zapoznają się (w trakcie wizji lokalnych, jakie odbędą się w łódzkich fabrykach) szczegółowo z problematyką modernizacji, trudnościami, jakie łódzcy włókiennicy musieli pokonywać oraz osiągniętymi już efektami ekonomicznymi.

Na konferencję przybył wiceminister przemysłu lekkiego — W. Kakietek, który zainaugurował program seminarium wykładem na temat planu inwestycyjnego przemysłu lekkiego.

— Dziś — w drugim dniu kursu-konferencji odbędzie się seminarium branżowe, połączone ze zwiedzaniem łódzkich fabryk. W sobotę — w sali KŁ PZPR, w trakcie dyskusji nastąpi wymiana poglądów i wniosków oraz podsumowanie zajęć. (wyrz.)

## „Dziennik” rozmawia z dowódcą Wojsk Lotniczych PRL — gen. dywizji I. Frey-Bieleckim

# To będzie wielki pokaz najbardziej nowoczesnego sprzętu i wysokiego poziomu wyszkolenia

Wczoraj przebywał w Łodzi dowódca Wojsk Lotniczych PRL — gen. dyw. Jan Frey - Bielecki. Przybył on w celu omówienia z gospodarzami naszego miasta szeregu spraw związanych z centralnymi uroczystościami Święta Lotnictwa, które — jak już podawaliśmy — odbędą się w tym roku w Łodzi.

Uroczystości centralne będą miały charakter wielkiego pokazu lotniczego. Parada lotnicza wojskowego i sportowego odbędzie się nad lotniskiem na Lublinku.

Gen. Frey-Bielecki w czasie pobytu w Łodzi odbył konferencję z władzami miejskimi i partyjnymi naszego miasta. Następnie — w towarzystwie: I sekretarza KŁ PZPR Michalina Ta-

larkówny-Majkowskiej, sekretarza KŁ PZPR Hieronima Rejniaka i wiceprzewodniczącego Prez. RN m. Łodzi inż. Jerzego Lorensa oraz wyższych oficerów DW Lot — udał się na lotnisko na Lublinku, gdzie zbadał osobiście warunki przeprowadzenia gigantycznej imprezy, jaka będzie tegoroczne Święto Lotnictwa. General oenił te warunki pozytywnie, zwracając równocześnie uwagę na zapewnienie lotnikom najlepszej widoczności i wygody w czasie trwania pokazów.

Po przeglądzie lotniska, gen. Frey-Bielecki — wraz z towarzyszącymi mu osobami — odwiedził Łódź, która, jak wiadomo, jest jego miastem rodzinnym. Szczególnie wzruszony był, oglądając dom przy ul. Hutera, w którym się urodził i gmach Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie dawniej mieszkał się gimnazjum, które General ukończył.

W czasie spotkania z władzami miasta została wręczona Generalowi Honorowa Odznaka m. Łodzi.

Korzystając z pobytu gen. Frey-Bieleckiego w Łodzi, przeprowadziliśmy z nim — przed odjazdem do Warszawy — krótki wywiad.

— Czy pan general, jako łódzianin z urodzenia i wielki miłośnik naszego miasta, będzie obecny na centralnych uroczystościach Święta Lotnictwa?

— Oczywiście! Czy można sobie wyobrazić, żeby w Łodzi odbywały się centralne lotnicze pokazy i żebym ja na nie nie przyjechał? Oczywiście, że będę.

— Czy pan general, uważa, że tegoroczne Święto Lotnictwa jest związane z jakimś szczególnie miłym bilansem dla naszych Lotniczych Sił Zbrojnych? Czy kwituje jakieś szczególne osiągnięcia?

— Sytuacja wygląda tak: nasze lotnictwo w ostatnich latach osiągnęło taki rozwój, że każdy rok jest rokiem poważnego dyskonta w dziedzinie poziomu wyszkolenia i siły naszego lotni-

ctwa. Rozwój ten notujemy, zarówno w lotnictwie sportowym, jak i wojskowym. I dlatego nie będzie to podsumowanie jakiegoś etapu. Co roku bowiem jesteśmy w stanie pokazywać naszemu społeczeństwu coraz to wyższy poziom. To, co pokazujemy w Łodzi, będzie na poziomie takim, że nie będzie trzeba się wstydić.

— Czy w pokazach będą brali udział: jacyś znani w kraju piloci?

— Cały szereg. Ale tych nazwisk jeszcze w tym momencie nie chciałbym podawać. Program (Dalszy ciąg na str. 2)

## Zeznania Powersa, świadków i biegłych odstaniają cyniczne metody akcji szpiegowskiej USA przeciw ZSRR

MOSKWA (PAP). — Na czwartkowym przedpołudniowym posiedzeniu Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR w sprawie Powersa obrońca oskarżonego, adwokat Michail Griniew, kontynuuje za dawanie pytań Powersowi.

Adwokat interesuje się, czy Powers podpisując kontrakt z Centralną Agencją Wywiadowczą wiedział, iż oczekują go loty nad terytorium Związku Radzieckiego. Oskarżony odpowiada, że nie wiedział o tym i doświadczył się o takich zadaniach dopiero około 6 do 7 miesięcy po podpisaniu kontraktu.

Powers mówi, że właśnie wtedy powiadomiono go, iż loty nad terytorium ZSRR stanowią część „naszych obowiązków”.

Odpowiadając na pytanie oskarżyciela publicznego Powers przyznał, iż władze pakistańskie wiedziały o jego locie do Peszawaru na samolocie „U-2” w roku 1959.

Z kolei kontynuował swoje pytania oskarżyciel publiczny, prokurator generalny ZSRR Roman Rudenko.

Na pytanie prokuratora, kto zezwalał na lądowanie samolotu „U-2” w Peszawarze w 1959 roku, Powers odpowiedział, iż takie zezwolenie otrzymał z miejscowego punktu kontrolno-dyspozycyjnego.

Prokurator konstatuje, iż władze pakistańskie wiedziały o locie Powersa w 1959 r. na co Powers stwierdza: „Sądze, że tak było”.

Odpowiadając dalej na pytanie prokuratora generalnego Powers przyznał, iż przeleciałszy nad obszarem powietrznym Afganistanu, naruszył on suwerenność tego państwa. Zeznania Powersa wynika, że na loty, których dokonywał nad terytorium obcych państw, nie

niego topograficzne mapy Związku Radzieckiego. Na dwóch z tych map odebranych Powersowi w momencie rewizji były wycięte ich fragmenty. Pozostałe dwie mapy znalezione w szczątkach zestrzelonego samolotu są całe. W toku rozprawy ustalono, iż na mapach wycięto te części, które wskazywały, iż mapy przeznaczone były dla użytku służbowego i były tajne. Wycięto również znak „WWC USA”.

Dwie mapy, na których dokonano cięć, miały być — zgodnie z rozkazem dowódcza pododdziału „10-10” — zniszczone.

Prokurator pyta, czy pieniądze i złote monety dano Powersowi w celu przekupienia ludzi radzieckich. Oskarżony odpowiada, iż chodziło o to, aby za pomocą wszelkich środków wydatkać się z ZSRR i w tym celu jeśli było to możliwe, uciec się również do prze kupstwa. Kiedy prokurator mówi, iż usiłowania przekupienia ludzi radzieckich byłyby bezskuteczne, Powers odpowiada „także tak sądzię”. W sali rozlega się śmiech.

Roman Rudenko oświadczył następnie, iż nie ma więcej pytań pod adresem oskarżonego. Z kolei pytania stawia oskarżonemu przewodniczący sądu Borisoglebski. Zapytuje on Powersa, jakie było jego główne zadanie w czasie lotu w dniu 1 maja. Powers odpowiedział, iż polegało ono na tym, aby lecieć wzdłuż wyznaczonej marsz ruty i włączyć aparaturę. Można sądzić — powiedział on — iż czynności te dokonywane były w celach wywiadowczych.

Na pytanie przewodniczącego sądu, czy pułkownik Shelton interesowały tereny, z których



Na zdjęciu: Francis Powers na ławie oskarżonych. Po lewej — rzecznik obrony, Griniew. CAF — telefoto z Moskwy

## Olimpijska

### pleć piękna!

## BASIA

Janiszewska i ELA Krzesińska

przy Sportowym Telefonie Usługowym

„Dziennika Łódzkiego” już w najbliższy wtorek 23 bm.

## W PZPB im. Nowotki zakończyły się rady grupy tłumicieli krytyki

18 bm. Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej w Łodzi, na posiedzeniu w Piotrkowie, w obecności przedstawicieli komitetów miejskiego i zakładowego oraz cztery oddziałowych organizacji partyjnych w ZPB im. Nowotki podjęła decyzje, które kładą kraj. rządom grupy tłumicieli krytyki w tych zakładach.

Od trzech lat z góra w Piotrkowskich ZPB im. M. Nowotki kierownictwo zakładów opowiadane zostało przez zespół ludzi, którzy własny interes postawili ponad społeczny.

System ten narzucił fabryce dyr. nac. zakładów Edward Galeski, nac. inż. Mieczysław Kamer oraz ściśle z nimi związani z-ca dyr. do spraw admin.-handl. Maksymilian Marach i gł. księgowy Marian Józefowicz. Nie bez winy był również szturmowany przez te „paczkę” sekretarz Komitetu Zakładowego partii Władysław Plechura, którego Galeski przy pomocy różnych podarków w pewnym okresie czasu uzależnił w znacznym stopniu od siebie. Dobrana grupa przez długi czas potrafiła trzymać w szachu lub

ignorować samorząd robotniczy z zakładów, przeciwdziałać zdrowej krytyce, a nawet skutecznie opierać się poczynaniom Komitetu Miejskiego PZPR w Piotrkowie, do którego dochodziły sygnały o nieporządkach i niezdrowej atmosferze panującej w zakładach.

Woj. Komisja Kontroli Partyjnej, uznając winę wszystkich członków grupy, wykluczyła na posiedzeniu w dniu 18 bm. z szeregu PZPR inż. Kamera, dyr. Galeskiego udzieleno nagany z ostrzeżeniem, gł. księgowemu Józefowiczowi — nagany partyjnej, a sekretarzowi Komitetu Zakładowego — Plechurze, który ostatnio pomógł w zwalczaniu zła, udzieliła upomnienia.

Jednocześnie WKKP, zgodnie z wnioskiem KM PZPR w Piotrkowie postanowiła zażądać od dyrektora Zjed. Przem. Bawlinianego zwolnienia z zajmowanych stanowisk: Galeskiego, Kamera i Maracha z tym, że — zdaniem WKKP — Kamer nie powinien być przez dłuższy czas dopuszczony do zajmowania jakiegokolwiek kierowniczego stanowiska. (PAP)

## Brał pieniądze za operacje Krakowski chirurg przed sądem

W społeczeństwie dość powszechna jest opinia, że niektórzy lekarze uzależniają wykonanie operacji w szpitalu od uprzedniego jej opłacenia. Ostatnio — jak donosi warszawski „Express Wieczorny” — jedna z takich spraw trafiła na wokandy Sądu Wojewódzkiego w Krakowie.

Akt oskarżenia zarzeka 53-letniemu dr. Władysławowi Łaszczakowi, że zażądał 5 tys. zł od małż. Władysławy i Jana R. za przeprowadzenie operacji ich córki, która przebywała na leczeniu w szpitalu, gdzie ordynatorem był dr Łaszczak. Rodzice chorej nie dysponowali tak dużą sumą, toteż po targach dr Łaszczak obniżył stawkę do 3 tys. złotych. Po pewnym czasie lekarz zwrócił im jednak pieniądze, w zamian za pisemne oświadczenie, że nie brał od nich żadnej gotówki.

Podobnie przedstawiała się sprawa p. T., którego teść poddany został operacji serca. Dr Łaszczak otrzymał za zabieg 8 tys. zł, jednak gdy pacjent po operacji zmarł, chirurg zwrócił całą sumę p. T.

O wypadkach tych powiadomiono dyrektora szpitala, który napiętnował praktyki niesumiennej lekarza. Władysław Łaszczak, kierownik Zakładu Zdrowia Prez. RN m. Krakowa wystąpił zaś z doniesieniem do prokuratora. (bn)

było zezwolenia ze strony tych krajów. Raport dowódcy jednostki, majora Woronowa głosi, iż w konal on rozkaz dowódcza w sprawie zniszczenia samolotu „U-2”, który wtrącił w granice Związku Radzieckiego. Raport stwierdza również, iż samolot szpiegowski zestrzelony został jedną rakieta.

Przebijając przez jakie kraje leciał prowadząc w 1958 r. samolot „U-2” z bazy Incirlik (Turcja) do Bodoe (Norwegia), Powers w odpowiedzi na pytanie prokuratora wymienił Turcję, Grecję i Włochy. Sądzi on, iż leciał dalej „być może nad Francją lub Szwajcarią”. Następnie marszruta jego biegnąca nad zachodnimi Niemcami i „zdaje się Dania”. Co do tego ostatniego oskarżony nie ma pewności. Punkt docelowy leżał w Norwegii.

Powersowi przedstawione zostały z kolei 4 znalezione u

wystrzeliwuje się rakiety. Powers odpowiedział twierdząco. Również twierdząco odpowiedział na pytanie, czy do jego zadań należało znalezienie takich terenów.

Na pytanie przewodniczącego, co sądzi na temat lotu w dniu 1 maja, czy przyniósł on korzyści, Powers odpowiedział, iż (Dalszy ciąg na str. 2)

## Obronca Powersa o przebiegu procesu

MOSKWA (PAP). — Adwokat F. Powers, N. Griniew w dniu 18 bm. po porannym posiedzeniu sądu spotkał się z najbliższą rodziną oskarżonego na jej prośbę. Rodzina Powersa chciała zasięgnąć opinii adwokata o przebiegu procesu i sytuacji oskarżonego. Adwokat N. Griniew oświadczył, że bierze pod uwagę zachowanie Powersa na sali rozpraw i wyrażony przez niego żal, spodziewa się, że sąd okaże pobłażliwość.

## Nareszcie! Usterki w nowych domach muszą być natychmiast usuwane

WARSZAWA (PAP). — Niska jakość robót wykonawczych w budownictwie ogólnym jest wciąż jeszcze zjawiskiem powszechnym. Często się zdarza, iż komisje odbiorcze wystawiają przedsiębiorstwom oddającym budynki do użytku oceny bardzo dobre i dobre, a tymczasem po kilku miesiącach lub nawet tygodniach zaczyna się sypać tynk z sufitów, odpadają kłami, podłoga z klepek rozsypa się i pęczy.

Dla zaradzenia temu, resort budowlanym i przemysłu materiałów budowlanych wspólnie z resortem gospodarki komunalnej wydały zarządzenie, mające na celu zapobieganie przypadkom oddawania obiektów z usterkami — rzadziej usuwanie powstałych zaległości. I tak służba inwestycyjna została zobowiązana do występo-

wania z roszczeniami przeciwko wykonawcom a przeprowadzenie poprawek przed upływem okresu gwarancyjnego, aby uniknąć przedsięwzięcia uciążliwych dla odbiorców w tym zakresie.

Przyznawanie premii kwartalnych pracownikom przedsiębiorstw wykonawczych, uzależniono od sprawnego i terminowego usuwania wad i pełnego wykonania robót usprawniających, jak drogi, zielenie itp.

Zamierzano systemy stawiania ocen za wykonane roboty. W przyszłości, likwidowanie usterek w oddawanych budynkach oraz roboty uzupełniające będą starowały jeden z elementów rocznego planu rzeczowego przedsiębiorstw budowlano-montażowych.



# Dyskutujemy w naszym wspólnym interesie

- ☆ Co to jest system rządowo-uliczkowy
- ☆ Pierwszy blok – budynkiem gospodarczym
- ☆ „Nożycowe” rusztowania do elewacji

## Plany ambitne i realne

Szczególnie ambitne zadania – jakkolwiek nie ukrywamy, że trudne – stoją przed budowniczym. Równocześnie bowiem ze zmniejszeniem kredytów inwestycyjnych dla tego resortu, padło hasło: wykorzystać ukryte rezerwy produkcyjne i wybudować za planowaną pierwotnie ilość izb mieszkalnych, bez dodatkowych nakładów pieniężnych!

Ta dziedzina gospodarki jest wyjątkowo ważna dla naszego miasta. Nigdzie bowiem w Polsce – poza Łodzią – problem mieszkaniowy nie występuje w tak ostrej formie. Stąd też nasze pytania pod adresem Zenona Morawskiego, dyrektora największego przedsiębiorstwa budownictwa mieszkaniowego w Łodzi – Łódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Uprzemysłowionego.

— Jak wielkie są wasze rezerwy produkcyjne i w jaki sposób zamierzacie je wykorzystać?

— O tych sprawach może porozmawiamy na ostatku, bo w warunkach naszego przedsiębiorstwa, wykorzystanie rezerw – zresztą minimalnych – nie jest sprawą najważniejszą. Zapoznam raczej pana z naszym projektem zmiany

systemu budowy wielkich osiedli.

Z praktyki na Żubardziu i Kozinach wyciągnęliśmy wniosek, że potężne dźwigi budowlane wykorzystane są w stopniu niedostatecznym. Rzadkie są wypadki, kiedy jeden dźwig obsługuje, bez demontażu, jeden do trzech bloków. A każdorazowe zmontowanie dźwigu kosztuje 60 tysięcy złotych. To tylko sama robocizna. Do tego doliczyć jeszcze trzeba kosztów brygady montażowej i przedwczesne zużycie zbyt często demontowanego urządzenia.

— Co więc proponujecie?

— Chcemy zaproponować architektom i urbanistom zasadniczą zmianę sposobu budowy wielkich osiedli na tzw. system rządowo-uliczkowy. W wypadku przyjęcia tego rozwiązania, dźwig, mający zasięg ramienia do 20 metrów, może obsługiwać naraz kilka bloków. Raz zmontowany dźwig będzie kroczył od budynku do budynku, a w ślad za nim, bez żadnych przerw, pójdzie brygada robotników.

— Co to da w efekcie?

— Przewidujemy, że przy tej samej ilości sprzętu, co obecnie i tym samym potencjale ludzkim – wybudujemy rocznie 1,000 do 1,200 izb więcej, a to chyba niemało – zważywszy, że całkowity koszt budowy jednej izby wynosi około 50 tysięcy zł.

— Co ponadto?

— Już mamy oszczędności dzięki zmianom w organizowaniu placów budów. Zaprzestaliśmy budowania wielkiego zaplecza gospodarczego na osiedlach. Pierwszy wybudowany blok będzie do końca spełniał rolę budynku gospodarczego. W nim będą się mieścić biura, urządzenia socjalne dla robotników, częściowo magazyny. Ten

blok, po wybudowaniu osiedla, będzie oddany do użytku mieszkańców jako ostatni. Pierwszym takim, udanym eksperymentem jest blok 201 w osiedlu na Kursku. Osiedle jest małe, oszczędność zaledwie 800 tysięcy złotych, ale w dużych osiedlach, jak np. w Teofikowie sumy w ten sposób zaoszczędzone wynoszą kilka milionów złotych.

Od przyszłego sezonu budowlanego zmieniamy również sposób wykonywania elewacji. Obliczyliśmy, że montaż i demontaż jednego rusztowania pochłania połowę kosztu wykonania samej elewacji. Tylko robocizna kosztuje ok. 10 tysięcy złotych. Do robót elewacyjnych używać będziemy rusztowań mechanicznych, tzw. „nożycowych”, po usunięciu w nich wad konstrukcyjnych. Będziemy to mogli jednak zrobić nie wcześniej niż jesienią, gdy spadnie nasilenie robót produkcyjnych.

Rozmawiał: J. BIN.

Foto: E. Kudaj

# Jest... prawdziwek!



## Kto chce, niech wierzy...

# Pocziwy gołąb „zatrudniony” w przemyśle

Zaznaczamy na wstępie, że wszystko co będzie w tym tekście podane jest za francuskim piętrem popularno-naukowym „Science et Vie”. Robimy dlatego to zastrzeżenie, bowiem w wieku automatyzacji, elektroniki, kosmicznych rakiet, historia ta brzmi nieco... Ale nie uprzędajmy faktów.

A oto główni bohaterowie tej historii: William Cumming prof. psychologii Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku i... gołąb. Tak, zwykły gołąb, jakich tysiące spacerują na ulicach i skwerach Warszawy, Krakowa i innych naszych miast.

Profesorowi Cummingowi zwierzał się niedawno znajomy inżynier, że w zakładzie w którym pracuje, ma ustawicznie kłopoty z kontrolą skomplikowanych części do pewnej aparatury elektrycznej. Te drobne części, składające się na nader skomplikowany aparat, muszą być pod każdym względem idealne, bez skazy. Tymczasem zdarza się często, szczególnie pod koniec dnia pracy, że zmęczony oko kontrolera nie dostrzeże jakichś drobniutkich zadrapań czy innych uszkodzeń i aparat nie działa jak należy.

Wówczas profesor zapytał: dia „zgo nie użyłby zamiast kontrolera – gołębia?” Można sobie wyobrazić zdumienie owego inżyniera, który z początkiem wziął to pytanie za dobrą żart, a potem słuchał jeszcze bardziej zdziwiony wyjaśnień profesora.

Profesor Cumming zaczął od wyliczenia zalet gołębi, których „inteligencja” i zdolności do wyuczenia się pewnych funkcji (gołębie pocztowe) są dotychczas stanowczo nie wykorzystane. Gołąb może w ciągu długiego czasu obywać się bez snu, może „owładać” bardzo długo jedną czynność nie mieszając się i „nie nudząc”. W ciągu 7 lat prof. Cumming przeprowadził swe badania nad gołębiami. W wyniku tych badań podobno jedno z wielkich laboratoriów farmaceutycznych w USA zatrudniło już... gołębie w „charakterze” kontrolerów przy sortowaniu pigulek. Podobno... marynarka

USA także korzysta z ich pomocy.

Następnie znany psycholog za prowadził swego wciąż jeszcze nie dowierającego rozmówcę do swego laboratorium, gdzie zobaczył on nader dziwnie urządzenie.

Było to obracające się koło, na obwodzie którego umieszczono różne drobne części przeczona do kontroli. W znajdującej się obok aluminiowej klatce, zapatrzonej w dwa okienka, stał czuły, z podniesionym łebkiem gołąb. Jedno okienko w klatce było przezroczyste i oświetlone, drugie ciemne. W każdym znajdował się kontakt elektryczny.

I oto na kole przesuwają się wzdłuż okienek części jakiegoś urządzenia. Nadchodzi jedna – kółko zatrzymuje się na chwilkę – gołąb uderza dziobem w ciemne okienko.

— To znaczy, że sztuka jest bez bledu – wyjaśnia profesor. Kółko obraca się dalej, gołąb kontroler stukną jeszcze kilkakrotnie w ciemne okienko. Nagle nastroszył piórka i zaczął gwałtownie dzwonić w okienko oświetlone. Kółko nie puszca się dalej.

— Znalazł defekt – powiedział spokojnie profesor. W tej chwili w klatce uchylały się automatycznie małe drzwiczki i garść ziaren sypie się do środka: nagroda za sprawną pracę.

Profesor Cumming twierdzi, że aby wyszkolić gołębia do podobnych celów – potrzeba od 50 do 80 godzin. Nauka rozpoczyna się od pokazywania mu części z bardzo widocznym defektem i potem powoli – z coraz mniejszym i trudniejszym do uchwycenia. Profesor twierdzi na podstawie swoich doświadczeń, że dobrze przyuczony „facho-

wiec”-gołąb, jest w tej dziedzinie prawie nieomylny.

Oto i cała „gołębia” rewelacja. Na marginesie zaś francuskiego pisma snuje rozmowa, że człowiek coraz bardziej spycha zwierzęta na margines swego życia, że coraz mniej są mu one potrzebne. Ze laureat Nagrody Nobla z 1937 roku prof. George Thomson twierdził, iż np. tak mądre i zręczne zwierzęta jak małpy mogłyby się doskonale przydać człowiekowi przy zbiorach owoców lub bawełny; że w ogóle warto się tą sprawą bliżej zainteresować i kto wie, mo że rzeczywiście skorzystać z bystrości i uczuciowości gołębia.

Tyle – „Science et Vie” (przy pominięciu – poważne pismo popularyzacji-naukowej).

...Po tej lekturze chyba nie będzie już obojętne przechodząc koło stada drapieżnych kółek, może w przyszłości wynajmie do któregoś z nich powieździe: kolega, nie bądźcie no tak kł wyrażający z tą kontrolą...

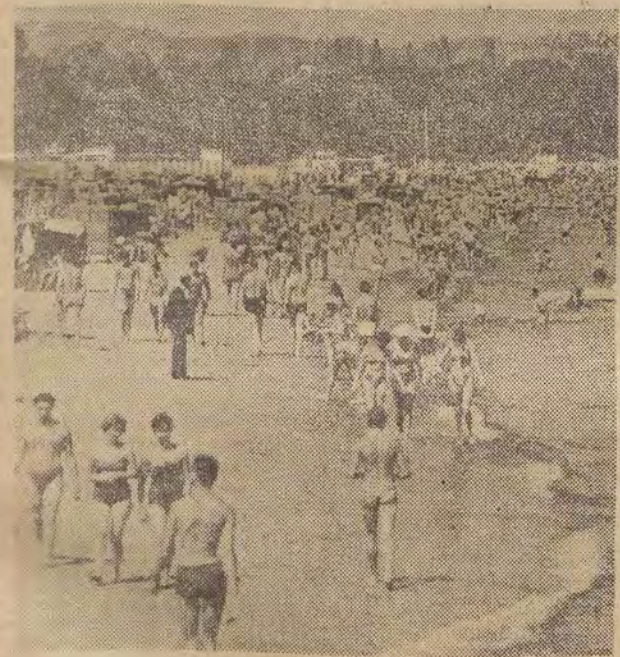
Podał (niezbyt mimo wszystko przekonany, że tak będzie) A. B. (WIT-AR)

## Zenon Morawski dyrektor ŁPBU

Tegoroczne lato jest dość trudnym okresem dla naszego przemysłu. Wbrew utarłemu zwyczajowi, kierownicy przedsiębiorstw wstrzymali, bądź przesunęli na terminy późniejsze urlopy własne i odpowiedzialnych pracowników. Wszędzie trwają gorączkowe narady, wielogodzinne dyskusje nad zmianą założeń inwestycyjnych dla nadchodzącej pięcioletki. Ich cel jest zawsze ten sam: ograniczyć do minimum wydatki, uzyskać jak największe efekty.

# Sopot w sierpniu a la minute

(Od własnego wysłannika)



Co najbardziej krzepi serce rodaka, bawiącego w tym millennialnym roku w Sopocie? Chyba obywatelska postawa polskich dziewcząt i matron polskich, które ze wzruszającą konsekwencją realizują tu hasło rzucone przez naszych ekonomistów: „przez z marnotrawstwem”.

Podobno niektóre z nich w tym zrywie patriotycznej oszczędności posunęły się do takiej ofiarności, że z jednej chusteczki do nosa sporządzą... dwa komplety piązowych strojków...

Piszę „podobno”, sam bowiem nie oglądałem tych cudków. Nie oglądałem, albowiem oszczędność wyżej wymienionych pań jest proporcjonalna ze sknerstwem, z jakim siły wyższe szafarzą tu pogodą. To znaczy – deszcz pada bez przerwy.

Plaża opustoszała. Nad zielono – czerwono – niebieskimi koszmami fruwną białe mewy. Tym kolorystycznym efektem zachwyca się przebywający tu na czasach popularny łódzki artysta Antoni Wypel – innych jednak napawa to melancholia. Szczególnie panie, które nie mają sposobności zademonstrować swoich patriotycznych nastrojów i strojów.

Podczas, kiedy niebo upodabnia się do szarej wody Bałtyku, molo i reprezentacyjna ulica Bohaterów Monte Cassino przypomina – mówiąc językiem morskim – fiord podczas przypływu ogromnej lawicy śledziowej.

Przez wąską uliczkę tam i z powrotem przepływa niestanny potok ludzi. Gromadami idą wycieczki szkolne – harcerze i harcerki. Udając (z powodzeniem!) starsze panie defilują podlotki w spodniczkach, których brzeg kończy się 20 centymetrów powyżej kolan – i starsze panie powyżej pięćdziesiątki imitujące (bez powodzenia!) podlotki. Obok Ramea z PGR-u przepływa Julia z MHD-owskiego sklepu. Snują się nie znani artyści i profesorki uniwersyteckie – podejrzane damulki o mocno wyrowdowionych policzkach i zakonnice bez różu, ale z różnicami za pasem. Drepcą niewinne pacholeta i sędziwe babki o fantastycznych makijażach, a mimach tak zabójczo zabawnych, że na ich widok pierzchnęliby nawet najodważniejsi: nawet bohaterowie, których imieniem nazwano tę ulicę...

A toli ze wszystkich pańien sopockich największym powodzeniem cieszy się... „Panna Wodna”. Stateczkiem tym (podobnie jak nieco większym „Mazowszem”) możesz odbyć wycieczkę wzdłuż brzegu. Za kilka zło-

## Ponadźwiękowy „Reymont”

Onegdaj pisaliśmy w reportażu z ZPW im. Reymonta jak to dzięki świetnej organizacji pracy robotnicy zamierzają zakończyć pełną modernizację swej fabryki nie 31 grudnia (jak „stoi” w planie) a już 1 października. Już dziś pracuje pierwszych 6 nowoczesnych maszyn – poinformował nas dyr. nac. – Pieczora.

I właśnie to ostatnie zdanie spościło się z frontalną repliką robotników.

Dyrektorze, dlaczego pan tak kł skromny! – natarii na niego wzorzył w fabryce. – Jakże sześć? Już 9 maszyn uruchomiliśmy!

— Dzielwię? Ale to chyba dziś, bo trzy dni temu kiedy był u was sprawozdawca „Dziennika”, pracowało jeszcze sześć!

— To dlaczego pan nie wziął pod uwagę naszego tempa? Sko w gazety wychodzą wolniej niż my uruchamiamy maszyny, to trzeba informować awansem – zareplikował.

Tak, tak... Iła czasy kiedy w Łodzi trzeba będzie wydawać gazety w tempie ponadźwiękowym. (wy)

tych kupisz sobie całą furę wrażeń marynistycznych i zabawisz się w morską trampę. Jeśli natomiast zabawić chcesz się w zblazowanego efransera, idziesz na kolację do luksusowego „Grandu”. Tylko, że kosztuje to znacznie drożej. Za niezłą kolację spożyła tam we dwójkę zakropioną nieco alkoholem, wybulić musisz kilkaset złotych. Tak więc radzę szukać w Sopocie waruszeń raczej morskich, niż gastronomicznych. Jako, że są tańsze...

Pogląd mój podziela w tym względzie pewien młody łódzki literat, który jako pasażer „Panny Wodnej” przepłynął trasę Sopot – Hel, a wróciwszy z tej gigantycznej podróży oświadczył, że zapędzając w kosi róg Conrada-Korzeniowskiego, napisze trzytomową marynistyczną powieść...

Już z góry wiem, że będzie to powieść o niezwykle cennym podkładzie autentyczności i realistycznym kolorycie, czego nie omisskam podkreślić, jeśli kiedyś przypadnie mi w udziale zaszczyt napisania o niej recenzji...

Wzmianka o owym łódzkim literacie niech jednak nie utwierdza Was w przekonaniu, że w Sopocie przebywają wyłącznie tylko łodzianie. Jest to legenda!

Prawda, że sopocka „Mocca”, „Pawilon” czy „Fregata” przypominają filie łódzkiej „Grand Cafe” – niemniej spotkałem tu również garść mieszkańców innych miast Polski. Bawi tu m. in. prof. Sierpiński. Ten światowej sławy matematyk, który dokonuje zadziwiających obliczeń, nie liczył się jednak z faktem, że sierpień – jego imiennik – będzie tu dżdżysty i ze smętną miną pro-

menuje teraz po molo. Widziałem również Ninę Andrycz paradującą (jak opowiadała mi to jedna z najbliższych jej przyjaciółek, codziennie w spodniach innego koloru. Spotkałem świetnego rysownika Jana Marcina Szancera i innych.

W Sopocie – silnym ośrodku plastycznym – przebywa zresztą wielu innych malarzy i rzeźbiarzy. Wielkim powodzeniem cieszy się też zorganizowany tutaj XIII Festiwal Sztuk Plastycznych. Sztuka, reprezentowana tam, jest bardzo interesująca, ale i „trudna”.

Jednakże ze wszystkich trudnych sztuk najtrudniejsza bodaj jest w Sopocie sztuka... skonsumowania w wielkim barze obiadowej sztuki mięsa w przeciągu półtorę godziny. Ja dokonałem tego „majstersztuku” – manewrując zręcznie między Scyllą i Charybdą kas i ogonków – w ciągu godziny i 22 minut. Stanowi to rekord, z którego jestem dumny!

A inne sopockie rekordy? Rekordowe są – jak już wspominałem – opady atmosferyczne. Teraz pada również. Jednakże w tej chwili niebo się rozjaśnia. Intuicja mówi mi, że pogoda zmieni się. Kończąc więc swoją pisaninę, ażeby wypaść nad morze i zasilić organizm odrobina jodu.

MIECZYSLAW JAGOSZEWSKI

P. S. Intuicja nie omyliła mnie. Istotnie, pogoda zmieniła się. Deszcz teraz już nie pada, ale... leje. Leje jak z cebra! Jak w Sopocie w sierpniu!

M. J.

# Nowa arteria przelotowa

pozwole ominąć zatłoczone śródmieście

Plany perspektywiczne, o których będzie za chwilę mowa, znajdują się w tej chwili w trakcie opracowania i są możliwe jeszcze pewne zmiany. A więc zdecydowano, że wszystkie pojazdy mechaniczne, zdejście ze stolicy w stronę Piotrkowa i Pabianiec, jeżeli nie będą chciały zatrzymać się w Łodzi, ominą śródmieście. By umożliwić szybki dojazd samochodem i motocyklem z autostrady warszawskiej i ul. Uniwersyteckiej na Rzgowską i Pabianicką, prze-

Pisząc o nowych inwestycjach drogowych w Łodzi, a zwłaszcza o rozbudowie trasy Południe-Północ i Wschód-Zachód, obiecaliśmy naszym czytelnikom, że w niedługim czasie postaramy się podać nowe szczegóły budowy dogodnych połączeń kołowych z autostrady warszawskiej w stronę Piotrkowa i Pabianiec. Wspomnieliśmy również, że ta inwestycja jest dość trudniejsza i kosztowniejsza, gdyż nie można jej prowadzić przez śródmieście. Zatłoczone ulice: Piotrkowska, Narutowicza czy Kilińskiego trzeba będzie wyeliminować z nowej arterii przelotowej.

W ten sposób do roku 1970, czy 1975, Łódź będzie posiadała trasę Wschód-Zachód biegnącą przez ul. Główną i Mickiewicza, do Towarowej, Południe-Północ: obecną Al. Politechniki i poszerzoną Żeromskiego aż do Zgierskiej i dwa warianty trasy okólnej od autostrady warszawskiej przez Kopeńskiego, Przedzalinianą, Rzgowską i Nowotowarową, a potem Konstytucyjną aż po szosę warszawską. Te projekty w dużej mierze przyczyniają się do rozładowania tłoku pojazdów w śródmieściu i przyspiesza ruch przelotowy z kierunku północny-wschód na południowy-zachód.

## Idziemy do Opery

W dniu dzisiejszym w Operze Łódzkiej rozpoczynają się przedstawienia po przerwie urlopowej. W repertuarze na najbliższe tygodnie są dwie opery: Rosyjska „Cyrulik sewilski”, który będzie grany w każdy piątek i niedzielę oraz Puccini'ego „Tosca” — w każdą sobotę. Wszystkie przedstawienia odbywają się na scenie Teatru im. Jaracza o godzinie 19.

ba będzie w najbliższej pięcioletce, w następnej, a nawet do roku 1975 zainwestować wiele milionów złotych na dużą arterię komunikacyjną, która będzie miała charakter obwodowy. Coś podobnego zrobiła już Warszawa na nowej trasie mostowej im. Starzyńskiego.

## Nowe kierownictwo artystyczne, nowe plany repertuarowe

### Filharmonia Łódzka przed sezonem koncertowym

Państwowa Filharmonia Łódzka zainauguruje nowy sezon w dniu 2 września br. koncertem, w wykonaniu orkiestry symfonicznej naszej Filharmonii pod batutą dyr. Stefana Marczyka. Jako solistka wystąpi Stefania Woytowicz. W repertuarze: Corelli Machl — „La Folia”, dalej Raveia „Szecherezada” i Bartoka „Koncert na orkiestrę”.

czym są tendencje powiększenia na go najdotychczasowy absolwentami łódzkich szkół muzycznych.

## Ostrzeżenie dla oszustów mieszkaniowych

W swoim czasie, w naszej rubryce „Spacerkiem po Łodzi” umieszciliśmy zdjęcie z ulicy Zachodniej w pobliżu Urzędu Kwaterunkowego. Na zdjęciu tym uchwyciliśmy — tłum ludzi, w którym znajdzie się wielu naiwnych i wielu „ewanków”, żerujących na ludzkiej naiwności.

twem. Ponadto służba zewnętrzna MO otrzymała polecenie usuwania osób grupujących się w podciemiężnym gmachu oraz karania mandatami za wykroczenia w ruchu pieszym.

## Więcej takiej inicjatywy

Przyjemną imprezę zorganizowała Estrada Łódzka przy pomocy Wojewódzkiego Wydziału Kultury w Spale w dniu 13 bm. dając imprezę artystyczną dla wczasowiczów i gości oraz olimpijczyków, przebywających na obozie kandydacyjnych.

Koncert, jak widzimy, interesujący. A jak zapowiada się dalsze?

## „Pejzaż bułgarski w grafice“

Cztery młode graficzki warszawskie — Kryszyna Bielecka, Wanda Ficowska, Hanna Kohnmann-Maczułska i Emilia Nozko-Paprocka pojechały w ubiegłym roku na wycieczkę do Bułgarii. Owoce wycieczki tej są prace graficzne, które jako całość, wystawione zostały w salach Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Warszawie.

## Igraszki Kolei z pasażerami

Jest niedaleko Łodzi nobliwa miejscowość letniskowa, chętnie odwiedzana przez wiozących „najeżdźców na łono natury”. Zwie się Grotniki, a oznacza, jak wiadomo, pięknymi widokami, jedną knajpę-jadłodajnię i licznymi wycieczkowicami.

oświadczyła zezwoleniem na twoje zarobki — ludziom nieuczciwym, żerującym na mieszkaniowych kłopotach bliźnich — przypominamy, że Komenda Milicji Obywatelskiej m. Łodzi nie ograniczy się do jednorazowej akcji i stale będzie miała „na oku” teren powstały tu „gieldy” mieszkaniowej.

## Wystawa-kiermasz wydawnictw koreańskich

Klub MPMK oraz „Ars Polona” organizują z okazji XV rocznicy wyzwolenia Korei w dniach 22-29 sierpnia br. wystawę-kiermasz wydawnictw koreańskich.

## Komunikat MO

Obywateli, któremu w roku 1959 na terenie m. Łodzi skradziono zegarek męski na rękę marki „Bermi” proszony jest o zgłoszenie się do KD MO Łódź-Polesie w Łodzi, ul. Zielona 20, pokój nr 19 w godz. od 8 do 12 celem rozpoznania i odbioru zegarka.

## Z ukosa

### Obrona Wincentego Pola

W oknie wystawowym lokalu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego przy ul. Piotrkowskiej 104 umieszczono tablicę z trzema efektywnymi fotografiami, propagującymi uroki naszego kraju obrazu. A pod spodem widnieje motto:

Niestety, nikt się nie rozszedł, bo nikt nie miał dokąd, a w dodatku lumał deszcz i ryknęły pioruny. W odpowiedzi na tę podłość natury ktoś, zapewne ogarnięty jeszcze festynowym nastrojem, puścił w ruch akordeon i kilka par zaczęło tańczyć tan pośredni między rock a rollem, a oberkiem, co pobudziło cyrkulację zastępczą z zimna krwi i robiło wrażenie, że duch w narodzie nie upadł.

## Odpowiedzi REDAKCJI

Lokator z ul. 10 Stycznia! Prosimy o zgłoszenie się do Dzielnicy Listów i Interwencji.

Warto zaznaczyć, że skład naszej orkiestry symfonicznej pozostał niezmieniony, przy-

„Piekną naszą Polskę całą”. Istotnie — „piekną naszą Polskę całą”. Ale też cała Polska wie, że słowa przypisa ne powieździł nie Adam Asnyk, ale Wincenty Pol.



